

Głos na wysokich obrotach

Magdalena Sasin: - Czy pani udział w tym spektaklu to forma podkreślenia jubileuszu pracy artystycznej?

Joanna Woś: - Nigdy nie obchodziłam żadnych „leć”, nie jestem tym zainteresowana. Występ w operze André Previna to dla mnie kolejny krok w rozwoju, gdyż coraz bardziej interesują mnie partie, w których duże znaczenie odgrywa aktorstwo. Muzyki współczesnej w operze nie wystarczy słuchać. Jest ona powiązana z obrazem i funkcjonuje podobnie jak w filmie: podkreśla stany emocjonalne i sytuacje dramatyczne. Tak dzieje się właśnie w „Tramwaju”. Jest to jednak muzyka bardzo amerykańska: rytmika jazzowa, dużo bluesa i przypisanych mu instrumentów, jak choćby saksofony. Tematyka nawiązuje do kultowego filmu pod tym samym tytułem z udziałem Vivien Leigh i Marlona Brando, a ten film z kolei powstał na bazie dramatu Tennessee Williamsa. To materiał ciekawy pod każdym względem i wspaniale, że któryś z kompozytorów postanowił stworzyć operę na bazie tego tekstu.

Kilka lat temu wystąpiła pani w monodramie „Głos ludzki” Francisa Poulenca w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w reżyserii Mai Kleczewskiej. To trudna forma dla artysty.

- Moje nowe doświadczenie. W operowym repertuarze monodramów jest niewiele. To było wyzwanie. Współpraca z Mają Kleczewską dobrze się układała. Jej pomysł na inscenizację, gdzie częściowo podkładałam głos pod film, też był dla mnie nowy i ciekawy.

Co prawda Poulenc nie można nazwać kompozytorem współczesnym - zmarł w 1963 roku - ale dwudziestowiecznym jak najbardziej. W dziełach powstałych w tym stuleciu na tekst zwracało się o wiele większą uwagę niż wcześniej. U Verdiego w operach w stylu *bel canto* często powtarzają się frazy z tym samym tekstem, a zmienia się tylko melodia, tu natomiast przez cały czas tekst jest bardzo ważny. Nie da się po nim prześlizgnąć.

Co zrobić, żeby słuchaczy przekonać do muzyki współczesnej?

- Ten problem występuje głównie w Polsce, bo na Zachodzie dużo się słucha i wystawia dzieł współczesnych. Myślę, że klucz do zainteresowania publiczności tkwi w sposobie wystawiania tych utworów. Jeśli takie dzieło będzie przygotowane naprawdę dobrze i logicznie, i ludzie będą mogli je oglądać tak jak film albo sztukę dramatyczną, wtedy akcja ich wciągnie. Nie będą nawet pamiętali, czy muzyka była współczesna, czy nie. Przecież w teatrze dramatycznym mało się teraz wystawia klasyki, dominują tytuły współczesne.

Cały wywiad można przeczytać w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu”, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>